



Dobrze Udała Się Impreza Górali

Dnia 25 stycznia b.r. w Polskim Domu Ludowym w Passaic Stow. Tatrzańskich Górali, Koło 11te Z.P.w A. urządziło jedno z najpiękniejszych i z najlepiej udanych przedstawień góralskich, które ścigało rekordową liczbę gości.

Podhalanie z Passaic mieli również sposobność gościć u siebie zacnych gości. A temi byli: Wiel. Ks. Prałat Jan Wetula, Ks. Jan Kowalski, Pp. Dr. Adam Gutowski, Pp. Leon Zawisza, Pp. T. Kasern, Pp. E. Witkowski, Pp. Suscy, Pp. Dr. Neumann i Pp. I. Nurkiewicz.

Tak przedstawienie jak również repertuar tańców góralskich i muzyka bardzo się gościom podobało.

Podhalanie Godnie Reprezentują Górali Na Ziemi Amerykańskiej

Staraniem Związku Podhalan z główną siedzibą w Chicago i naszych zacnych Podhalańców Dr. M. Duszy i Redaktora "Echa Podhalańskiego" Jul. Lobrowolskiego Dziennik Chicagowski poświęcił większą część swego dodatku literackiego z okazji 108 rocznicy Powstania Chochołowskiego. Doskonałe artykuły głośnych pisarzy ukazały się dnia 21 lutego w tym specjalnym wydaniu: Jana Walewskiego, Dr. Michała Duszy, J. Szynalika, Jul. Dobrowolskiego, K. Szymanowskiego i wiele innych.

Brawo inicjatorom! Należy im się dużo uznania gdyż dawniej tego nie bywało.

Wesołego Alleluja
zasyła wszystkim Podhalanom
REDAKCJA



O Wielkanocnej Kiełbasie

O, bo nie były to piekielne kręgi,
Po których błędził Dant na dziwy lasy;
Były to złote, zrzmięnione wstęgi.

Wędzonej, lśniącej litewskiej kiełbasy,
I biegły po niej refleksy i pręgi.
A całość była niezrównanej krasy.

I naliczyłem: kręgów siedem było
Coraz to mniejsze ku środkowi biegły,
Kędy się jajko, jak wzgórek bielito.

I na tych kręgach oczy moje legły,
I to wyznając że mi było miło
Widok tych kręgów oglądać rozległy.



Tatrzański Orzeł

Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Co-Editors

THADDEUS GROMADA
JANE GROMADA

Circulation Manager

HENRY KEDRON

Art Editor

MATHEW GACEK

Editorial Staff

EDWARD LOJAS

JOSEPH W. KARCZ

FLORENCE POTOCZAK

TERRY GROMADA

Staff Photographer

A. SCHWARTZER

Editorial Advisor

JOHN W. GROMADA

Address all correspondence to Thaddeus Gromada 264 Palsa Avenue, East Paterson, N.J.

Subscription rate: 50¢ per year
Single copy: 15¢

PATRONAT

Orla Tatrzańskiego

Ks. Infułat Witus Masnicki,
Elizabeth, N.J.

Ks. Prłat Jan Wetula,
Garfield, N.J.

Ks. A. Wilczek, Weirton, W. Va.

Ks. F. Kowalczyk, Passaic, N.J.

Dr. M. Dusza, Chicago, Illinois

Dr. E. Jabłoński, New York, N.Y.

Kazimiera Dąbrowska, Chicago, Ill.

Juljan Dobrowolski, Chicago, Ill.

Zarząd Główny Zw. Podhalan

w Ameryce, Chicago, Ill.

Stow. Górali Zakopiańskich, Koto

16 Zw. Podh. w Utica, N.Y.

Stanisław Janik, Chicago, Ill.

F. Błażonczyk, Chicago, Ill.

F. Kwak, Chicago, Ill.

Jan S. Gacek, Utica, N.Y.

W. Gacek, Utica, N.Y.

Józef Karcz, Passaic, N.J.

Wincenty Dąbrowski, Chicago, Ill.

A. Obrochta, Chicago, Ill.

M. Ustupski, Mt. Pleasant, Pa.

Jan i Anna Bzdyk, Chicago, Ill.

F. Chowaniec, Chicago, Ill.

Barnesboro, Pa.

W ubiegłym tygodniu złożono na wieczny spoczynek zwłoki śp. Anieli Guntherowej, matki cenzora ZNP, sędziego B. Gunthera na cmentarzu parafji św. Stanisława w Barnesboro.

Zmarła pochodziła z Nowego Targu na Podhalu i była serdeczną przyjaciółką Tatrzańskiego Orła.

Cześć Jej pamięci!

LISTY do REDAKCJI

Chicago, Illinois

January 26, 1953

Szanowny Panie Redaktorze,

"Przesyłam zaległość za ubiegły rok. Bardzo się nam podoba te interesujące pismo i myślę że zainteresuję kilku nowych czytelników.

Trzymajcie się wesoło!"

Bronisław Kluś

Chicago, Illinois

Szanowna Pani Redaktorko Janino,

"Bardzo przepraszam że przeoczyłam zaległość za gazetkę przez której bym się nie mogła obejść. Załączam zaległość na dalszą prenumeratę tego pięknego pismka."

Helena Augustyn

London, Anglja

Szanowny Panie Redaktorze i Kochany Gazdo!

"Na wstępie dziękuję Wam serdecznie za przysyłany mi łaskawie "Tatrzański Orzeł", który jest bardzo dobrze redagowany. Każdy otrzymany numer puszcza w obieg pomiędzy tutejszych Podhalańców i bardzo się wszystkim podoba."

Jan Walewski

Chicago, Illinois

Halo Panie Redaktorze,

"Przesyłam zaległość na dalszą prenumeratę i proszę mi przysłać topikne pismo, bo jesteśmy wszyscy nim zainteresowani."

Stanisław Kopiński, Prezes

Koła No. 19 Z.P. w Am.

Dear Friends of the Tatra Eagle,

On our return from California last Friday, we found waiting for us your always interesting and stimulating journal. I read it (as I always do) with care, and was very sorry that by some magic (maybe the magic of Janosik) we were not able to transport ourselves at once to the state of New Jersey, and attend the affair which I read about at which the Gutowskis were present. I am sure it was brilliant and memorable.

Now as I think of doing a third journal, I believe it might have a certain amount of popular appeal if I made this issue a regional one, the region to be explored being none other than your own TATRAS. So I am almost ready to start working on a Tatra issue of Alliance Journal.

All good wishes to you in your work.

Sincerely yours,

Marion Moore Coleman

Passaic, N.J.

My dear friends,

Please accept once again my sincere thanks for your performance at our festival (Ed. note: International Dance Festival in observance of Brotherhood Week at the Passaic YM-YWHA.) Our people feel it was the outstanding exhibit, and it was our pleasure to have you there.

I sincerely hope you will come again.

Many thanks.

Esther Wachs

Folk Dance Director
of Passaic YM-YWHA

Podhalanie! Jednajcie nowych prenumeratorów!

Passaic, N.J.

Podhalanie w Passaic są nadal czynni! W styczniu Kółko Dramatyczne przy Stowarzyszeniu odegrało przedstawienie pt. "Badyłów Garbus". Końcem lutego Zespół Taneczny wystąpił w Festywalu Międzynarodowych Tańców z okazji "Brotherhood Week" w YM-YWHA w Passaic. Ostatnio dnia 3 marca, ta sama grupa wzięła udział w programie urządzonym przez Cosmopolitan Club w Montclair, N.J.

W programach tych brali udział zwa-

szcza Amerykanie. Zaznaczyć należy iż występy te cieszyły się wielkim powodzeniem.

Zespół Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali zaprezentował jak zwykle oryginalną muzykę, tańce i śpiewy góralskie i zbójnickie.

Zespół składał się z następujących: Jana W. Gromady, kierownika Zespołu, Dr. E. Jabłońskiego, T. Gromady, H. Kedronia, E. Siedlaka, A. Gromady, Teresy Gromady i J. Gromady.

Wśród Podhalan w Ameryce

Chicago, Illinois

„Ukazało się gwiazdkowe wydanie „Echa Podhalańskiego” za grudzień 1952, periodyka wydawanego przez zarząd główny Związku Podhalan w Ameryce Północnej. Pismo zawiera wiele interesującego, literackiego i informacyjnego, materiału o działalności klubów podhalańskich. Szczególnie na terenie Chicago kluby te są bardzo ruchliwe i nie pomijają żadnej okazji, aby zaprezentować piękno tradycji góralskich, wigor tancerzy czy umiejętności muzyków. Podhalanie poważnie zajęli się zrealizowaniem idei założenia tu Domu Podhalańskiego i w ostatnim okresie zasilili fundusze na ten cel o pokąźną sumę \$3,303.

Ożywienie życia podhalańskiego w Chicago należy przypisać zastrzykowi nowych ludzi, którzy przybyli tu w ramach sprowadzania wysiedleńców. Są wśród nich i Podhalanie, znaczna gromada ludzi wykształconych którzy jednak nie stronią od współdziałania na rzecz podtrzymywania piękna tradycji góralskiej, jak choćby wskazać na „baców” dr. Michała Duszę czy Julka Dobrowolskiego.

Poczytajcie „Echo Podhalańskie”, a dowiecie się szczegółowiej, jakie i gdzie istnieją kluby podhalańskie, jacy są ich działacze, jak pracują i gdzie występują zespoły artystyczne Podhalan, którym nie przeszkadza wcale, aby szerzyć piękno regionalizmu, choć znajdują się w Stanach Zjednoczonych i żyją w wieku radia, TV i... bomby atomowej. „E, Boże to chłopy a hyr sed syroko o nich” -- możnaby powtórzyć za Fr. Chowańcem -- nie tylko pod Tatrami, ale i tu w Chicago.

Redaktorem „Echa Podhalańskiego” jest Julian Dobrowolski.”

Dziennik Chicagoski

Flushing, Ohio

Andrzej Cencula z Flushing, Ohio nawiązał kontakt z Redakcją „Orła”. Donosi iż w roku 1928, kiedy to dużo górali pracowało w „majnach”, myślał o założeniu Koła Podhalańskiego w stanie Ohio.

Bywały wesela, chrzciny, imieniny z udziałem kapeli góralskiej. Było tam wesoło i gwarno. Ale potem gdy nastąpiła „depresja” przestało wszystko i plany organizacyjne były posunięte na bok. A do tego jedni wymarli, drudzy pojechali do kraju, a młodszy wyjechali do większych miast.

P. Cencula dodaje: „Zadne Koło Podhalańskie nie może się rozwijać i mieć powodzenie jeżeli by nie miało muzyki, tańców i śpiewów góralskich.”

E, zasumiady góry - e, zasumiady lasy -
E, ka sie popodziały - e, nase downe casy.

Napisał KS. A. WILCZEK

Taka to „śpiywke” podsłuchaliśmy u ojców naszych, kiedy sobie ją nucili przy wesołych nadarżających się okolicznościach i powoli staraliśmy się ją uchwycić i przyswoić dla siebie.

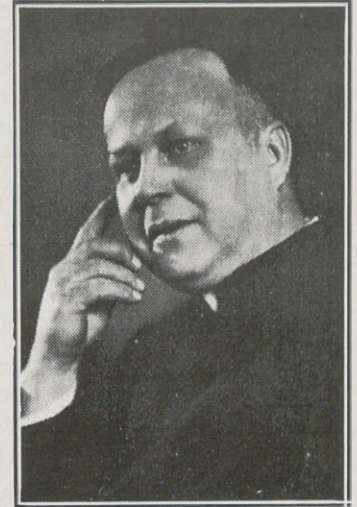
Dzieci jako dzieci, z obawy, by nam jej kto nie odebrał, schowaliśmy ją w zanadrzu swojej duszy - a kiedy nas nikt nie widział, przybydełku, napastwisku, próbowaliśmy ją w jej pięknej góralskiej melodii, i to nas cieszyło, żeśmy potrafili.

Nuciliśmy ją, a ta nuta, choć wiele miała do życzenia, ale czuć było w niej ten „hyr” dziecka górala, bo ona miała w sobie coś drogiego, a nawet coś więcej -- świętego.

Dlatego zawsze zabieraliśmy się do tych piosenek z pewną powagą, namaszczeniem -- nikt tamnie myślał o szydzeniu albo drwieniu: drugiego, kiedy śpiewał.

Śpiewaliśmy, a śpiewem naszym napełnialiśmy góry, lasy, doliny, pastwiska i wesoło nam było -- bośmy nie myśleli o przyszłości inie wchodziliśmy w znaczenie tej pieśni.

Dopiero dzisiaj, kiedy losy rzuciły nas na drugą półkulę świata i znaleźliśmy się na ziemi wolności, zdała od naszych stron ojczystych, mimowoli nasuwa się nam ta piosnka z dzieciennych lat i pocichu mrużymy pod nosem, przypominając ją sobie, a sercu robi się jakoś „luto”. Dzisiaj rozkładamy ją na słowa, kruszymy na litery -- a każdy znak pisarski wytłacza nam na ekranie duszy obraz z przeszłości na Podhalu. Widzimy te góry i doliny, lasy i polany w tej samej szacie, w jakiej oglądaliśmy je w dzieciennych latach, tylko teraz nieco piękniejszej i droższej -- widzi-



KS. ANDRZEJ WILCZEK

my wsie połączone drogą, a około nich płynie woda w doliny, szemrząc smutnie w pożegnaniu, że opuszcza to drogie Podhale. Tu widzimy wikliny, gaje, jakby kłaniały się tym srebrzystym nurtom odpływających wód, a nad wodami po brzegach ciągną zagony oddzielone miedzą, a wśród niej rozpostarła się kępa, a koło niej tu i tam w oddali wyrasta „smereczek”.

Patrzmy na ten obraz w duszy i jest nam drogi. Pieścimy się nim, a mimowoli przychodzi namna myśl, że to jest tylko widzenie i z duszy naszej bezwiednie wymyka się piosnka z dzieciennych lat --

E, zasumiady góry - e, zasumiady lasy,
E, ka sie popodziały - e, nase downe casy.

Ks. Andrzej Wilczek

Londyn, Anglja

Związek Dziennikarzy R.P. w Anglii z Janem Walewskim na czele urządził w lutym wieczorek z okazji 107 rocznicy Powstania Chochołowskiego. W dodatku szykuje się do urządzenia wieczoru poświęconego nieodżałowanej pamięci Feliksa Gwiżdza.

Jan Walewski był serdecznym przyjacielem Feliksa Gwiżdza jeszcze z Sejmu R.P.

Passaic, N.J.

Zarząd Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali w Passaic, N.J. na rok 1953 jest jak następuje: Jan W. Gromada, Prezes, A. Wójcik, Wice-Prezeska, H. Kedroń, Wice-Prezes, E. Łojas, Sekr. Prot., Janina Gromada, Sekr. Fin., Józef Karcz, Kasjer, Dr. E. Jabłoński, A. Stój i Stasia Babicz, Opiekunowie Kasy.

Corne chmurzyska włóczyły sie po niebie, a sły z północy na połędnie a z onyk cornych chmur wyzierało. leniwie miesiącek kwilami dłuzej ostajęcy na niebie i oświecoł kierdel ludzi, co pod jałowcami w dzikim lesie ułożyli sie do spania.

W lesie suściącoł cosi markotno, cosi wyfo i płakało łomajęcy gałęzie, a wiater niesęcy je w powietrzu ozrucół po świecie, ka pało.

Noc beła corno i smutno. Janosik zbójnik oparty na łokciu pozieroł f tom corno noc na kierdel swoik braci, co tak pod jego strozom spokojnie posneni zawierzając mu swoje życie, honor i sobie samyk bez całom ik wspólno niedole.

Zbójnicy spali. Janosik pozieroł roz w roz po nik i myśloł co im sie teraz śnije. Amoze radziby do ludzi na kwile? Do ludzi inksyk jak oni! Nie osmolonyk wiatrem, do ludzi na kwijnyk i dobryk, ftoryk nie nosi po świecie tak, jak ik nosi, ba! gno het we świat i po co? Złota majom doś, starcy na jednom wieś po gazdowsku. Po co więcyl? Sielny wiater zakołysoł lasem fte razy tak mocno, jaz Janosik drgnon i krzyzem świętym fciół odegnać miękke myśli, co uporczywie leś do głowy poceny. Poderwoł sie ze ziemie, poseł zbierać hraśc na watre i zakwile buchnon ogień na dobre. Zbójniki pojeden przewrócili sie z boku na bok i zaś ponieftórzy zmruceli cosi w sobie, apote spali syčka dalej spokojnie. He, wilki, myśloł w sobie Janosik, fto wie co we was siedzi? Moze teraz wam sie śnije wyprawa po złoto luptowskie? he! he! Bralibyście co! Amoze im sie śnije co inksego?

Zacon se dokładać hraści do watry coroz to więcyl i jon sie wpatrzować w ognicki, ftore mieniły sie kolorem cerwonym, niebieskim i wselinijakim, a roz wroz obłapiały sie ze sobom i gininy kañsi w powietrzu gasnęcy. Na Janosika zaś poceny nałazować myśli, ftore on fciół od siebie daleko odegnać, a ftory sie strzóg od malučka. Przybocyła mu sie zaś matcyna obora, wieś i ludzie. Ha! myśloł, tam pewnie ludzie zyjom, inacej, tak jakosi jak rodzina, ciepło i serdecnie. Hañ za lasem jest wieś niedaleko wartałoby zażyć do ludzi. Hale po co? - pytoł somsiebie, po co do ludzi, kie ponieftórzy źle o nim radzom a zrestom ludzie ludźmi. Pożroł zaś po swoik zbójnikach i widziało mu sie, ze po ik osmolonyk giembak znać wielkom radość. Radzi som z cegosi, bars, a jo? Hej! mocny Boze! Bełoby, kieby nie to ze przywary dzieciskowe dręcom mie na sumieniu. Smutno mu beło. Matka ucyła go innego zycio, innej miłości, a jego pognało na inom droge, pote beły kwile, ftore go zadusić za tamtymi fciały. Fte beło mu źle i bars luto za ludźmi, a

JANOSIK



Janosik z kochanką.
dziś takwila beła jesse gorso jak zawse.

Janosik zbójnik otrząson sie ze złości -- ej krotni cy co, zeć jek przecie nie baba! hale myśli lazały i wygnąć ik ze serca ni móg. Hañ niedaleko jest wieś, cozbyk mi skodziło zażyć troche do ludzi, hañ zyjom pieknie, cicho i serdecnie - uwidzem! Poderwoł sie z miejsca, do watry dorucił hraści, sor zaś wypolił przed sie do lasa.

W lesie beło corno jak w pascy niedźwiedziej, a jemu sie widziało, ze koło niego pełno jest jakisi cudoków tańcujących toniec diabelski. He, he, ośmioł sie, boginki cy co? lo małyk dzieci strak, nie lomnie, jak sie fto przybliży, połomie - he, he/ połomie na pram!

Janosik mocny i zwiczny beł i leki jak oreł.

Hej wolny i ślebdny Janosik! Orawskie pany dawali za jegogłowe ćwierć srybła scyrego, a on im wzion węgel i nie pytoł sie, za co biere. He, he, trza mu beło la hudobnyk, lo braci swoik i lo sie, a źrestom dukot zdo sie kazdemu.

Kwilami wstyd go było, zety roz jeden seł kainendyl a nie po złoto. Widziało mu sie, ze to jest jak na chłopca hańba, i fciół sie obyrtnonś nazod hale hambit mu nie pozwolił nigda ze zodnej drogi sie cofnąć.

Las ozprzestrzenioł sie, a na niebie chmury pognały kanysi na połędnie i w powietrzu zrobiło sie cicho. Spokój telemozny ozgazdowoł sie na świecie na dobre. Janosik pedział głośnoł bedzie pogodą!

Z daleka użroł chałupy, do ftoryk mu sie cniło oddzieciństwa i tam tyz koło nik beło cicho. Scęśliwi, he! przelecia-

ło mu bez głowe i fte razy przybocył se, ze moze sie go ulęknom o tej godzinie ludzie, przecie choć on lo nik ojciec, hale jednak zbójnik Janosik.

Nie póde! siod przed drzewem i zacón rachować gwiozdy, comrugajęcy na niego gasły. Janosik patrzół na turnie, na hole, na świat dokolička, ftory sie stroił w pieknom srybelnom rose. Piekne, he! Po kwili położył głowe do zielonego mechu i pedział: zejta! jesse cas mom, to se jesse usnem.

Pilno mu nie beło! Słonecko wysfo na wzyż tęgiego chłopca a ciepłuckie jego promienie ozfociły cały świat, ptoctwo radośnie wzbijało sie w powietrze a wieiórki skokały z jednej gałęzi na drugom i cały świat żył juz na dobre. Fte razy Janosik obudził sie z kwardego spania z lękiem strasnym w sobie i pozierajęcy wokoličko dumół, ka je przecie. Pokwili przysfo mu do głowy syčko. Ha, do ludzi -- do ludzi idem, prawda to jest, ino mi jedno niewiada, cy mie radzi bedom widzieć, Zafrasował sie bars i prógował myśli swoje utopić w Tatrak, ftore po roz piersy widzioł z daleka w bioły dzień. Hañ itu bywoł po nocak, ino nie w takik jenteresak babskik.

Ba -- niegzeta!

Dumanie Janosikowe przerwoł trzask łomanych gałęzi w lesie, ze coz to? Krotni miłonscy, niedźwiedz, cy co? hale ta z miejsca nie ruszył, bo to lo niego beła mucha. Po kwili z lasu wytocyło sie prosto na niego babsko dość stare i obstorne wbiedrak. Ze kiz jom tuniesom? zaklon Janosik. Baba przystanena bars sapajęcy patrzała na Janosika, a po kwili zadziawkała do niego.

Skądęście?

Z hañstela! pokozoł na pole.

Baca cy juhas?

Rokami juhas siełom baca!

Moze! pado baba i zacena sie doniego pieknie śmioć, bo sie jej bars zwidzioł, a pote zaś pytała: a babe mocie?

Slebdnyk!

Do ludzi idziecie?

Rodbyk bars!

Pódziemy razem - jo tyz.

Janosikowi babsko sie nie widziało i nie broł sie śniom.

Dyc mom cas. A wy sie nie boicie tak sama łązić po lesie?

Ze cego?

No moze wilków? niedźwiedzi? carowniczyk ludzi? Cy jo wiem? Moze Janosika zbójnika? - i fte razy požroł babie zniedobocka w ocy.

Nimas go tu, hań naorawskiej stronie poseł na zbój.

Skąd wiecie?

Jo ta, moi śliczni, piękni, syćko wiem. On tu nie przychodzi boby go zasiekli siekierami.

Bez coż tak?

Ha! bo to łoter, ludziobójca, kogo spotka zabije.

Skoroście nie widzieli, nie trzapleść!

Fte razy do imentu babsko w złość wpadło.

Radzem wam tu loniego nik nimo korca dakotów. Słysycie?

Strasny cłek, wredny cłek, kradnie i zabijo!

Hudobnym daje! prógował Janosik zago- dać.

Nic! nie prowda! naozast! nie prowda, słysycie??

Słyse! a ocy sie mu zapoliły ogniem wilkowym, jaz sie baba krzyzem świętym przezegnała i pado: Z oców wam źle patrzy, hybojcie do ludzi bo tu swami strasno!

Zeć mom cas, icie sami, jo ta jesce zdole na cas zońś.

Babie to befo bars nie na rękę, hale wstała zabierajęcy sie do drogi fte razy Janosik pytoł sie: a kupiliście mi co? Dyć!

Wyjon dukota spod kierpca i pytoł bars miękko: kupcie mi pięć dwaścia hrubych klincy u kowala. Tu bedem na was cekol!

Baba dukota wziena i pedziała: dobrze kupiem! i posła.

Janosik zbójnicek patrzył na niom a jak zniknena na dobre fte razy trzasnon rękóm we wante, co koło niego lezała tak sielnie jaz sie śniej popiół zrobił a w piersiak mu kipiało na dobre.

Widziało mu sie, ze kańsi po lesie ozlygo sie śmiech dzikik boginek he, he! Fte razy prasnon sercem do ziemi i tak lezoł dżugo, jaz babsko po jenteresak ze wsie przykierędało się ku niemu. Z coła jej scyrusienko woda kapała, a zasapała sie tak bardzo, jak stodziadów.

Niegodajęcy nic siadła koło niego i ze zopaskom klince podsunena mu pod nos. Pomalućku odwiązoł ze zoposki klince, porachowoł pięć dwaścia befo i rešta z dukota.

Dobro nasa!! padocie co tyn Janosik to zły cłek?

Baba jaz sie trzońś zacena. A coż, figli nie gwarzem!

Z wasej rodziny zabił kogo?

Dyj nie! bo mu na droge nie wleźli, hale kieby?

A wasyk powinowatyk abo towarzysiów serdecnyk?

Nody nie temu ze sie śnim nie śtretli. Hale ta jacy lo tego.

Doś tego! zahucoł Janosik i chycił babe nizej łydki za nogę przyfożył kliniec do pięty i trzapnon polekutku, tak coby babsko dżuzej cierpiało. Fte razy baba omglała. Janosik dżugo patrzył na werede, az w jednej kwili zrobiło sie mu nijako na sumieniu i pedzioł som do sie: baba hej baba, pysk jak wrota, a sieły jak u scygly.

Luto sie mu zrobiło i fte razy wyrwoł kliniec z pięty i prasnon za sie, a wante i styrydwaścia klincy cison w powietrze z takim siełom jaze kańsi pod niebem zgineno syćko do ziemi niedolatu- jęcy. Bo strasnie beł mocny Janosik zbój- nicek.

Na babe krzyknon głośno: - Idź ka fces, pokiel mie złość minena słysys, jo jest Janosik! Baba oślepła ze strachu. Wi- działo sie jej, ze jomziemia przysypała i w zoden sposób rusyc z miejsca ni mo- gła. Janosik zaś: Idź w chałupe.

Baba f tom kwile hipła do jego nóg i bośkać kierpce pocena, hale on nie patrzył na niom, ba jacy w doline do ludzi, ana sercu befo mu strasnie mar- kotno.

Zećta! I ftom kwile wypolił do lasa a do wsi doleciało jacy jego smutne śpie- wanie.

Hej idzie se Janosik
hej poprzez las zielony
hej markotno mu w głowie
w sercu zasmucony.

Aniela Gut-Stapińska

Pozdrowienie z Tatr



ECHO Z POD GIEWONTU

W Rabce tej zimy odbył się bardzo bogaty sezon narciarski. W drugiej połowie stycznia urządzone było powiatowe Mistrzostwa Narciarskie powiatu Nowotarskiego trwające cztery dni. Zawodników narciarzy zjechało się prawie 600. Zjechały się silne zespoły sportowe z całego Podhala, jak: Kościelisko, Poronin, Gronków, Szaflary, Waksmund, Maniowy, Krościenko, Szczawnice, Czarny Dunajec, Rogoźnik, Raba Wyżna i wiele innych. A jak wiemy Podhale jest kolebką narciarstwa a młodzież garnie się do tego sportu bardzo.

Głównym kierownikiem zawodów mianowany był Władysław Czyszczon z Chabówki bardzo serdeczny przyjaciel "Orła".

Z początku lutego znów odbyły się ogólnopolskie mistrzostwa narciarskie w Rabce. Na tych zawodach Władysław Czyszczon był głównym sędzią zawodów. Mianowany był przez Główny Komitet Kultury-Fizycznej w Warszawie. Bracia Gromadzi z Ostrowska i Franciszek Gromada z Chabówki wystąpili ze swoją kapelą góralską na otwarciu i zakończeniu zawodów Mistrzostw.

Na tym zjeździe byli narciarze z całej Polski, bo i z Zakopanego, Szczawnicy, Iwanowicza, Krynicy, Krakowa, Zywca, Szczyrku koło Brzelska, a nawet z Szklorskiej, Poręby i Apola.

- Meszły Kacik -

Starzy gazdowie opowiadają sobie gadkę:

"O prymicjach ksiyndza ze zakonu kapucynów".

Mioł piyrse kozanie przy tyk wyświyn- ceniak swoik, no i strasnie jedna baba płała. A on se myśloł, jakom piyknom pedzioł mowe, ze baba tak rusyło i kcioł sie zwiedzieć, jakie słowa pedzioł w tym kozaniu. Doł tajakosik z kozaniczy znak kościelnemu, coby ludzie nie wiedzieli, ze gopozywo ku sobie. Przesepoł cosik do niego, coby kościelny poznoł tombabe i ściongnon na zakrystyje. No i przisła i pyta sie tyn ksiondz:

- Powydzicz gaździnko, cy miołek piykne kozanie dzisiok?

A gaździno godo:

- Cy piykne, to ta nie bardzo!

- A to czemu zeście płała?

- E, bo prose jegomościcka, co późrem na was, to mi sie płać chce. Takućkiego samego miałam capa, s takim brodom jako i wyiporwoł mi go wilk. I strasnie mi sie serce kraje: co późrem na was, to mi tego capa żol.

Wielkie Próby

(ciąg dalszy)

Hoho!

Hohoho!

Idą sobie latka, idą przez naszą wioskę, przychodzą i odchodzą, jedne dobre i żywe, drugie płone i gorzkie, dokuczne. Ale wszystkie nam daje Pan Bóg, niechże mu będzie dzięki za wszystkie. Starzy przycinają się zwolna ku ziemi, młódź śmiga w górę. Kumoter Hondras, zgięty w kabłąk, mniej pono stęka - tak mówią sąsiedzi - więcej zaś, choćby i o tym kijaszku, krząta się po swoim gazdostwie. Jan Kanty latem przepada gdzieś na całe tygodnie, stawia piece góralskie podalekich wsiach, zimą tylko, gdy ma czas, zagląda do nas, do Hondrasów, do ciotki Wiktusi i coraz częściej narzeka na bóle w piersiach. A ciotka Wiktusia chodzi po wsi, jakby nietylko jej rola, ale cały świat należał do niej. Głowa zadarta w górę, oczy widzące wszystko, uszy nie przepuszczające nic. I wszędzie jej pełno. Anajpeńniej u nas, bo ją tu wszyscy radzi widzimy. I śmieje się, jak dawniej i popłakuje, jak dawniej. Ale zawsze płacze tylko małą chwilusię i najczęściej to śmiech zmusza ją do łez. No i ja wreszcie płaczę się już na dobre między nimi. Podrosłem tak, że mnie coraz częściej widzą. Hondras zagaduje do mnie, gdy idę do szkółki, Jan Kanty zadaje mi przeróżne pytania, na które nie umiem znaleźć odpowiedzi i zimą cchyta od deski do deski moją czytanekę szkolną, książeczkę do rachunków, katechizm, zeszyty, wszystko. Ciotka Wiktusia mówi, że jeśli Jan Kanty przeczyta jeszcze parę książek, to pewnie wyniesie się z naszej wioski, przystanie ku jakim łatasom miejskim i może będzie rzadził nami. Jan Kanty śmieje się i opatycznie odsuwa uwagę ciotki od siebie.

-- Pamiętajcie, ciotko Wiktusiu, jak się ten mały urodził -- wskazuje na mnie -- jak zaśmiał się i zapał jednocześnie, jak potem huknął - stęknął kumoter Hondras, a wycięcie powiedzieli: idzie zmiana. I przyszała. Przyszała mokwa, potem poświęciło ta cosi słoneczko, chwycił krótki mróz, potem tarasił coś z tydzień ostry, ale mokrawy wiatr orawski, a potem przyszedł śnieg, potem śnieg z deszczem, w końcu ulewa i - powódź. Gdzieby ta takie stękanie Hondrasa mogło wyprorokować aż taką pamiętną zmianę. To ten mały ją zapowiedział. On ta darmo nie śmiał się i nie piał jednocześnie, jak kogut. Przecie to koguty pieją na zmiany.

I Jan Kanty roześmiał się, że aż mu w gardle zagulgotało.

Feliks Gwiżdż

Przedruk wzbroniony!

-- I co powiecie, ciotko Wiktusiu? Ja czytam, co mi ino wpadnie do ręki, już z górą czterdzieści lat. Ale ja muszę litery do liter przyłączać, pomedytować nad nimi, pozdając je i dopiero jadę dalej. A ten - tumały człeczyna chodzi do tej szkółki dopiero dwa czy trzy roky i pogania tymi literkami, jakby na jarmark jechał parą ostrych koni. Czyta jak z pamięci. Ja nie wiem, czy mu nie będą musiał ustąpić, ciotko.

I takie to pogawarki wiedli z sobą, a zima zwolna przechylała się ku wiosnie. Ledwie podechły pola, puste już były izby. Ziemia wywoływała wszystkich ku sobie. Może tam gdzieś we świecie były to dni twardego mozołu, wnaszej wiosce były one zawsze skupionym, ofiarnym, niemal uroczystym obrzędem. Gdy pługi ruszały z obejść, gazdowie robili biczyskami znak krzyża przed końmi, a gaździny potrzykroć skrapiały wodą święconą i ludzi i zwierzęta i sprzęt i narzędzia gospodarskie.

Teraz tylko w niedzielne popołudnie zbierały się gromadki sąsiedzkie to na przyzbach, to w polu, między podrastającymi zbożami, to zaś w ogródkach, w cieniu dzikawych jabłonek, lub rozłożystych jaworów i śmigłych jesionów!

W jedno takie skwarne i parne popołudnie niedzielne zawołał mnie ku sobie Hondras. Pasł na między krowę, kotwiło mu się.

- Dobrze ci też, chłopino - mówił - żeś taki młody i rzecki. Pewnie nawet nie wiesz, że chodzisz po ziemi, tak ci te chyże nóżki lekko śmigają same! A moje - niech ta Pan Bóg bronii! Przed każdym krokiem muszę dobrze pomyśleć, jak go zrobić, żeby gdzie nie zabolało. A dziś doskwiera mi i w nogach i w plecach i w piersiach. Tak, mój-es ty. Na stare lata będziesz se i ty postękiwał i krowy pasał namiedzach. Takie cię tu dobra czekają. Jeszcze, jak zachodził ku mnie Jan Kanty, to mnie ta czasem i ulkurował i tak i siak i tymi kolańskami podreptał po mnie, to mi ta czasem i ulżyło conieco. Ale jak poszedł w świat, tak nie wraca i nie wraca. A w domu żadne się nie ruszy ku mnie! Zdychaj, boś stary.

Hondras obejrzał mnie dokładnie, uważnie przyjrzał się moim gołym kolanom, bo gatki miałem zawinięte wysoko.

- Zgrabne kolanka masz, mięciuskie pewnie, okrąluskie takie, zgrabne, zgrabne. Możebyś mnie pokolankował? Dam ci na cukierki, jak przyjdzie odpust. Spróbuj. To tam znownie taka wielka sztuka. Okrutnie mi dziś dokuczka. Idzie zmiana.

I wyciągnął się na miedzy do góry plecami. Z opowiadań ciotki Wiktusi, a zwłaszcza Jana Kantego, wiedziałem conieco, jak się kolankuje, to też, dusząc w sobie śmiech, zabrałem się żywo do tej roboty. Hondras, jak zbutwiałe pniaczysko, skulony i taki jakiś malutki, postękiwał tylko, a ja gonilem kolanami po nim - to po plecach, to po krzyżu, to i po nogach nawet.

- Dość, chłopcze, dość - zawołał wreszcie Hondras. - Nie wiedziałem nic, że taki sztukmistrz z ciebie. Hoho! Gdzie tam kolańskom Jana Kantego do twoich kolanek. Jan Kanty to się wtacza namnie z tymi kolańskami, jak jaki drąg sękaty, ty zaś i delikatnie i opatycznie i gonisz po mnie takim drobnym truchcikiem, że choćby nie chciało, to musi pomóc. I ono pomoże. No. Jeszcze mnie ta czasem pokolankuj, jak mnie dojrzyz na miedzy - a cukierki masz pewne na odpusty.

Nie umiałem rozmawiać z Hondrasem, to też tylko bąknąłem coś pod nosem, poderwał się i co sił pobiegłem ku naszemu obejściu. Wpadłem przed dom rozbryskany, pełen tłumionego dotychczas śmiechu. Mamuśka, siedząca na schodach przed domem między ciotką Wiktusią, a Janem Kantym, skarciła mnie surowym spojrzeniem. Coś musiało się stać - zmiarkowałem. Cichutko przysiadłem się ku nim. Jan Kanty nie zwrócił uwagi na mnie, nie przywitał mnie żadnym żartem, jak to zawsze zwykł był robić. Głowę miał wspaną na obu rękach, ale ta głowa się trzęsała i ręce drżały.

- Tak to, moiściewy - mówił z trudem - W piersiach ból, w nogach słabo, w oczach latają ćmy. Ledwie się tu dołóknę z tej Wróblówki. Słonko parzy, a mnie przejmują zięb. Ipomyślcie przecie, ile ja pieców postawił po tych-tu wsiach, ile ludzi grzeje się przy nich w zimie, a mnie w lecie trzęsie taka zimnica...

Ciotka Wiktusia już miała aż w oczach i z przejęciem doradzała Janowi Kantemu pójść do doktorów. Koniecznie. Ona go podwiezie swoimi końmi do miasta a jak tak padnie, to i do opłatu dla doktora coś przyłoży. Mamuśka, jak zawsze, przyłączyła się do rad ciotki. Jan Kanty, jak umiał, dziękował. Powiedział, że musi jeszcze zajrzeć do kumotra Hondrasa, potem pójdzie do domu i położy się. Będzie leżał do jarmarku.

- A w jarmark, jak ta już, ciotko Wiktusiu, pojedziecie do tego miasta, to się zawezmę z wami.

Dźwignął się z wielkim trudem i ruszył ku Hondrasowi. Szedł powoli, chwiejnym krokiem, co chwila przystawał i mrucał coś do siebie. I mamuśka i ciotka Wiktusia zamilkły całkiem, tylko od czasu do czasu to jedna to druga westchnęła sobie głęboko, jak podczas ważnej modlitwy.

(ciąg dalszy nastąpi)

ORAWA IN POLISH HISTORY

Sources and literature regarding the history of the Orawa region, especially documents relative to the early history of Orawa are very scarce. Nevertheless, we will attempt to outline the development of the Polish-Hungarian frontier in Orawa. Slovakia, (including Orawa) was annexed by Poland in 1001 and lost in 1027. Then, the territory corresponding to the present counties of Orawa, Spisz and Lipton was regained during the reign of Bolesław II (1058-79). Although chronicles mention that Bolesław III lost Spisz to Hungary in the 12th century, nothing is said of Orawa.

Towards the end of the twelfth century and in the thirteenth century, the Slovaks living in the Wag Valley began to colonize the uninhabited southern part of Orawa, the boundaries of which were not defined clearly. This colonization, under Hungarian sponsorship, proceeded quite successfully until it reached the area around Twardoszyn. Here the colonization was halted because of an unusually thick forest and marshy area. Twardoszyn was for centuries a customs station. It was the last Hungarian outpost in Orawa. Just a bit north of it, the Polish boundary began.

The remaining Polish portion of Orawa was indeed an uninhabited wilderness, but it was passable in a few spots. We do know that at least as early as 1359 there was a road leading from Twardoszyn to Mysliniec in Poland. In 1386, King Casimir, the Great of Poland, issued a document authorizing the building of a guard station in Jablonka, Orawa to stop the illegal flow of Polish salt to Hungary.

It is important to note that during the close Polish-Hungarian cooperation in the fourteenth and fifteenth centuries which was the result of dynastic ties, Polish lords were appointed to govern the Hungarian part of Orawa. From 1393 to 1474, the following Poles ruled Orawa: Władysław Opolski, Scibor Sciborzyc, Mikołaj Balicki, and finally Piotr Komorowski. Undoubtedly, some Polish colonists must have settled in Southern Orawa, but the number was not strong enough. In due time they were absorbed by the Slovaks.

Historians cannot quite agree on the exact date of Poland's loss of Upper Orawa (that is the region north of Twardoszyn to the Beskid ranges to Hungary). We, however, may reasonably assume that



An old church in Orawa.

it occurred in the second half of the sixteenth century at the time when Poland lost her influence in Bohemia and Hungary. Poland's loss of Upper Orawa can be connected with Francis Thurzo, a powerful Hungarian magnate who purchased the Orawa county in Hungary from Emperor Ferdinand I in 1556. The wealthy

Thurzo owned many copper mines in Slovakia. The crude ore from his mines was transported to his foundries in Krakow, Poland through Upper Orawa. This road, however, was being harassed by nomadic Wallachian shepherds who wandered into Upper Orawa during the first half of the sixteenth century. Interested in protecting his goods on the way to Poland, Thurzo extended his authority to Upper Orawa. He induced the Wallachians to settle permanently and then subjected them to his strict administration. Then, Thurzo and his successors began a colonization campaign with the aim of attracting as many settlers as possible to Upper Orawa in order to transform it from a barren wilderness to a developed area.

This campaign received a warm response from Poles living in the Zywiec and Nowy Targ areas in Poland. Thousands and thousands of Poles (the precise number is impossible to calculate) settled in Upper Orawa at the end of the sixteenth century and the beginning of the seventeenth century.

The Polish settlers had to endure great hardships in Upper Orawa since the terrain was barren and the climate harsh. Most of them were willing to undergo hardship because they received a ten to twenty year tax exemption and low tenant rates, while many others were simply glad to escape the harsh rule of Mikołaj Komorowski in Zywiec, Poland. By sponsoring this colonization, the Thurzo family firmly established their position in Upper Orawa and, thus, pushed the Hungarian frontier as far as the Western Beskid range in the Carpathians.

ROAMING cont'd.

ren) contacted this reporter. She is extremely interested in Polish Tatra folklore and plans to use it in her future books.

Anyone interested in skiing? Well, the Polish Tatra Mountaineers Alliance plans to organize a skiing chapter by next winter. There are many excellent skiers in our midst such as Mieczysław Wnuk, former champion of Poland; Sam Tandlich, Edward Siedlak, and Abe Schwartz. Tandlich spent a week skiing in the Lake Placid region in January... The 1953 edition of the *Alliance Journal* (a periodical published by the Alliance College, Cambridge Springs, Pa.) will be devoted to the Tatra mountains and its people. We urge our readers to order a copy of this magazine immediately by writing to the college... Is your subscription to the *Tatra Eagle* paid up? If not, please renew your subscription.

SOURCES ON ORAWA

- Potkański, Karol, "Granice biskupstwa krakowskiego" *Rocznik Krakowski* 1900.
- Potkański, Karol, "Przywilej z r. 1086" *Kwartalnik Historyczny* 1903.
- Semkowicz, Władysław, "Kiedy i Skąd przyszli Polacy na Orawę", *Ziemia* Apr.-May, 1931.
- Semkowicz, Władysław, *Materjały źródłowe do Dziejów Osadnictwa Górnej Orawy: Dokumenty*, Zakopane. 1932.
- Semkowicz, Władysław, "Polacy i Słowacy", *Słowacja i Słowacy*, Kraków, 1938

Polish-American Parachutes Co.

321 BROADWAY, NEW YORK 7, N. Y.

Wysyła do Polski:

- 1- Rimifon - oryg. fmy La Roche
300 tabl..... \$5.90
oraz wszelkie inne leki.
- 2- Tafta nylonowa brytyjska biała
8 yardów..... \$8.90
- 3- Materjał nylonowy spadochr.
amer. biały
8 yardów..... \$7.50
- 4- Kliny spadochronowe brytyjskie
w kol: j. niebieskim, seledynowym,
rozowym i morelowym. 12 kl.. \$12.90
- 5- Artykuły kolonialne i paczki
żywnościowe, skora itd.

Ceny obejmują koszty przesyłki i ubezpieczenia. Zlecenia wykonywane są bardzo szybko i starannie. Dostawa gwarantowana w ciągu 4 do 6 tyg.

Na życzenie przesyłamy próbki, szczegółowe cenniki i udzielamy informacji.

ROAMING

TED GROMADA



"Wesołego Alleluja" (Happy Easter) to all our readers... We are happy to report that the play (The Hunchback of the Tatra) and dance sponsored by the Polish Tatra Mountaineers Alliance on January 25 at the Polish Peoples Home in Passaic was an unprecedented hit. This great success clearly indicates that the "górale" are tremendously popular with the public in Passaic and the vicinity... Not only Polish-Americans, but also Americans of different national backgrounds were present... Many came from New York, Pennsylvania, and Connecticut to see this production... Some of the prominent guests included: Rt. Rev. Monsignor John Wetula, Rev. John Kowalski, Mr. and Mrs. Adam Gutowski, Leon Zawisza, director of Radio City Symphony Orchestra, Tadeusz Kassern, noted composer, Herman Newman, director of Radio Station WNYC, and Edward Witkowski, director of the Paderewski Memorial Foundation... Orchids are in order for the *Passaic Herald News* and the *Two Edwards* (Edward Kosowicz and Edward Witkowski, directors of a Polish radio program over station WHOM) for their splendid cooperation. *The Herald News* printed a three column cut of our group and a news item about the production, while the *Two Edwards* publicized our affair over their radio program. Their cooperation helped to make January 25 a memorable date... The special scenery, rented from New York, was very effective. Dr. Eugene Jablonski made his acting debut that evening. His performance was flawless. Henry Kedron, Stasia Babicz, Sam Iandlich, Aniela Gromada, and Edward Siedlak played their parts very well... The folk dancing that followed the play received a special response from the audience... It seems that the Tatra folk dances have universal appeal. American clubs and societies are displaying a keen interest in the dances and music of the Polish Tatra highlanders. Their invitations keep our folk dance troupe quite busy... On February 26 our folk dancers appeared at the Passaic Y.M.H.A. during a Brotherhood Week program. A large gathering gave the group a warm applause... The Cosmopolitan



Members of the cast of "The Hunchback of the Tatra".

Club of Montclair, N. J. invited our dance group to perform on March 3. The club members were favorably impressed by the Tatra folk dances and music... It is important to note that our troupe is one of the very few which has its own authentic musical accompaniment... Before the program Mr. Oscar Appel, a member of the Cosmopolitan Club, was host to our dancers at a dinner in his Paterson home. Mr. Appel is an antique collector. We all marvelled at his unusual collection which is undoubtedly the best in New Jersey... The front cover of the *Rosin the Bow* (a quarterly folk and square dance magazine edited by Rod LaFarge) carried an illustration of a "parzenica", embroidery used by the Tatra górale on the front of their tight-fitted pants... Rev. Andrew Wilczek, pastor of the Sacred Heart Church in Weirton, W. Va. and a friend and patron of the *Tatra Eagle* is seriously ill. We all wish him a speedy recovery.

One of the largest Polish-American daily newspapers, *Dziennik Chicagowski*, devoted three pages to the Polish Tatra Mountaineers in America on February 15. A special article was written about the accomplishments of Jan Gromada (editorial advisor of the *Tatra Eagle*) and the Polish Tatra Mountaineer Alliance of Passaic... It would be interesting to find out the number of Polish górale (and their children) in America. No doubt, they must be quite numerous since the immigration to the United States from the Podhale region of Poland was very heavy. Recently we learned that a large Polish Highlander colony is found

in Ohio. However, no Tatra organizations were formed although an unsuccessful attempt to organize such a group was made in 1928... Refugee Polish Tatra Mountaineers in London, England are very active. Under Jan Walewski's leadership (a native góral and former Polish senator) a special program commemorating the 107th anniversary of the Chochołów Uprising was held in February. Mr. Walewski is planning another program to honor the memory of Feliks Gwiżdż, eminent góral poet and short story writer.... Just before his death in 1952, Feliks Gwiżdż, sent to the *Tatra Eagle* a manuscript of his unpublished short story "Wielkie Próby" (Great Rehearsals). This newspaper is now printing the story in serial form... Dr. Eugene Jablonski, visited Columbia, South America in March on business... This reporter is completing his Master's dissertation: Spisz and Orawa: The Settlement of 1918-24. He will graduate from Fordham University in June. If anyone has any material on this subject please write to this newspaper at once... The Polish Tatra Mountaineer folk dance group of Passaic under Jan Gromada's direction will help to celebrate the 162d anniversary of the Polish Constitution of the Third of May. It will participate in a program sponsored by the Polish Army Veterans of the Second World War on May 3 in the "Dom Żołnierza" in New York City... Alvena Seckar, author of the *Zuska of the Burning Hills* (a book about Slovak folklore published by the Oxford University Press in 1952 and included on the list of 100 best books published in 1952 for child-